

KINO  
PalaceNajwytworniejsze  
Kino Stolicy.KINO  
Palace

Chmielna 9.

2 Serja.



Chmielna 9.

WIELKI ILUZJON „BAJKA” Królowa ekranu WIERA CHOŁODNAJA  
w dramacie 5-cio aktowym

„CZEMU SERCU SMUTNO”

ulica Żelazna Nr. 61.

Nad program: NARZECZONY z PRZYMUSU.  
wesola farsa.

KINO „POLONJA”

Jasna 3.

(w gmachu Teatru Nowoczesnego).

Tel. 155-54.

WŁADCZYNI SŁOIA

Cykl dramatów w 8 seriach według słynnej powieści  
Karola Fiedora.

W roli tytułowej: MIA MAY.

Serja I-sza:

KRÓL ŻEBRAKÓW

Dramat w 6 aktach.

13)

## PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

A kto tam, do cholery! drze pysk?

— Tak! to tyś mnie zgubił! Ja nie mordowałem, ty podły bydlaku! Tyś winien mojemu nieszczęściu! — mówił Riviére.

— Stul jadaczkę! — odpowiedział mu Frey. — Tyś także wart „wdowy”) — jak i ja!

Ta wstrząsająca scena trwała przez parę minut, podczas gdy Deibler zajęty był „tualetą” Frey’a.

— Na co mnie tu trzymają, kiedy jestem gotów? — powiedział Riviére. — Nie męczcie mnie na próżno!... Nie, — ciągnął dalej, powracając do swej poprzedniej myśli, — niema sprawiedliwości na tym świecie! Pwiadam wam, że to, że stary Grety podpisał na mnie wyrok śmierci — niema sensu!

Kiedy ksiądz Faure zbliżył się do Frey’a, ten odezwał się z rozdrażnieniem:

— Daj mi ksiądz spokój, pójdę sam!

Posępny orszak ruszył w drogę. A tymczasem, na dziedzińcu, przez któryś przechodzili, krocie ptasząt szczebiotało wesoło wśród drzew i krzaków. Z głuchym szczeniem rozwarły się wielkie więzienne podwoje i przy błasnym porannym świetle dostrzegliśmy złowieszczy sylwetę gilotyny, wznoszącej się na placu de la Roquette. — Było to widowisko, którego nigdy nie zapomnę!

Skazańcy szli pewnym krokiem. Pierwszy kroczył Riviére. Na parę kroków przed szafotem zatrzymał się i objął księdza Colonne’a, który go pocałował. Kiedy pomocnicy kata chwycili go i poprowadzili na rusztowanie, zakrzyknął doniosłym głosem:

— Możecie powiedzieć staremu Grety, że jest mordercą!

— Co się tyczy Frey’a, to ten nie przejmował się bynajmniej egzekucją swego współnika. Ksiądz Faure podszedł do niego z krucyfiksem, chcąc zasłonić przed nim gilotynę, ale ten odsunął go z niecierpliwością:

— A dajże mi ksiądz spokój: zapłaciłem chyba za tę szopkę!

Kiedy wszystko skończyło się, pośpiesznie oddaliliśmy się wraz z p. Taylorem i wyszliśmy na ul. Vacquerie, gdzie oczekiwało nas lando. Jechaliśmy szybkim kłusem, pod eskortą żandarmów konnych, w ślad za furgonem, w którym złożony został kosz z kadłubami obu ścietych. Straszny a wraz z tem i djabło nudny był ów spacer po ulicach Paryża. Przechodnie zatrzymywali się ze zdumieniem, na widok furgonu Deiblera, zapytując, co to za szczególny ekwipaż, za

którem cwałują żandarmi, a w ślad za nimi podąża jakieś weselne lando i cały szereg fiaków. W owych fiakrach siedzieli reporterzy, niezmiennie dążący za nami.

Spojrzawszy przelotem na wykrzywione przedśmiertnymi kurczakami lica zgilotynowanych przestępców, pośpieszyliśmy przekazać ich ciała funkcjonariuszom szkoły medycznej, na czem zakończył się dla nas ów straszny dzień. Pamiętam, że powróciwszy do swego mieszkania, przez długi czas, nie mogłem zasnąć, rozbity fizycznie i moralnie udręczony przeżytemi wrażeniami. Sumując w myśli wszystko to, com widział, zapytywałem sam siebie, jaki może mieć cel urządzenie takiej jatki, pozbawionej wszelkich znamion wielkości, takie ostatnie zastosowanie prawa zemsty, które przeżyło przykazania Ewangelji; po tem wszystkim, co tak blisko oglądałem, odrazu zrodziła się we mnie wątpliwość w skuteczność podobnej egzekucji, z punktu widzenia teorii zapobiegania przestępstwom, za pomocą budzenia grozy.

Osiem lat przepędziłem na służbie w policji śledczej i przez cały ten czas nie mało pracowałem, nad zbadaniem tej sprawy, niezmiennie i jaknajgłębiej mnie interesującej. Rezultatem tej ośmioletniej praktyki służbowej, podczas której miałem niemal ciągle ze sprawą tą do czynienia, stało się twarde, nieugięte przekonanie, że kara śmierci, jako przykład, jako środek przestraszenia przestępcy, najzupełniej chybia swego celu. Twierdzię śmiało, że strach przed owym najwyższym stopniem kary nie powstrzymał jeszcze ani jednego złooczyńcy, a cyniczne zachowanie się i odwaga niektórych morderców, na rusztowaniu, raczej wywołują w przestępcach dążenie do naśladowania, aniżeli strach albo grozę. Prawdę rzekłszy, gilotyna straszna jest jeno dla tego, który ma być egzekwowany, wszyscy zaś pozostali śmieją się z niej po prostu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili, kiedy morderca zamierza się nożem na ofiarę, najmniej wówczas myśli o gilotynie lub o deportacji, do ostatniej chwili jest on przekonany, że może uniknąć kary; strach zjawia się dopiero wtedy, kiedy następuje sama kara. Najlepszym potwierdzeniem tego posłużyć może przykład jednego ze znanych przestępców, nazwiskiem Maillot, który poszedł mordować, wprost wróciwszy z placu de la Roquette, gdzie dopiero co był obecny przy egzekucji jednego ze swych przyjaciół i współników po „fachu”. Przytoczyłem ten przykład, jako jeden z najbardziej charakterystycznych wypadków, o którym nieraz opowiadano w wydziale śledczym, ale takich przykładów można przytoczyć mnóstwo i wszystkie one potwierdzają moje zdanie. Jedyny, bezsporny rezultat gilotyny — to pogarda dla ludzkiego życia i dla przelanej krwi.  
(D. c. n.)

\*) „Wdowa” — gilotyna w żargonie przestępców paryzkich.

TREŚĆ: W. Trzebiński: O współdziałanie. — Jan Bek: Kooperatywa. — Jan Riabinin: Komisja policji obojga narodów. — I. Ryłski: Rozwój ciała — jako niezbędny warunek zdrowia. — Dr. S. Czaplicki: Chemja w sądownictwie. — Tadeusz Zylber: Luźne głosy. — A. Grimm: Układanie psów policyjnych. — Obwieszczenia urzędowe. — Rozkazy Gł. Komendanta Policji Państwowej. — Statystyka przestępczości w Rzeczypospolitej Polskiej za marzec 1920 r. — St. Zacharjaszewicz: Publiczność, jako mimowolny szkodnik w śledztwie policyjnym. — Por. Prawdzic-Layman: Przemysłnicy i walka z nimi. — Policja jako czynnik reprezentacyjny. — Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy. — Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowej. — Wędrowka po gazetach. — Korespondencje. — Głosy prasy. — Działalność policji. — Kronika. — Z żałobnej karty. — Ofiary. — Z tygodnia. — Ogłoszenia. — Pamiętniki Gorona.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 526. 29.5.1920.